



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB

W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-34-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

SŁOWO POWSZECHNE

wydanie

WARSZAWA

Nr

z dn.

195

r.

10 LUTY 1958

Warszawskie premiery

»Antygona« Anouilh'a

Po „Imionach władzy“ Broszkiewicza i „Ciemności kryją ziemię“ — Andrzejewskiego w reżyserii Dejzka — jeszcze jedna sztuka współczesna o problemie władzy. Kiedy jednak Andrzejewski odsłania tylko mechanizm władzy dyktatorskiej i ukazuje jej moralną nieść, a Broszkiewicz zbyt pryncypialnie i bezkompromisowo przeciwstawia racji stanu rację moralną (szczególnie w „Filipie“), Anouilh próbuje zrozumieć to, co Żółkiewski określił kiedyś jako „konieczności historyczne“, i wyjaśnić — jeśli nie usprawiedliwić — spowodowany tymi koniecznościami skomplikowany proces odchodzenia od racji moralnych czy nawet przeciwstawienia się im w wypadku, gdy w bezwyjściowym konflikcie, a później w starciu się dwóch racji, irracjonalnej i racjonalnej, ta druga jest wyraźnie zagrożona.

Pisząc swą sztukę na kanwie antycznej tragedii rodziny tebańskiego króla Edypa, autor „Skowronka“ próbuje oderwać się od sofoklesowskiego mechanizmu tragedii (wbrew temu co wkłada w usta jednoosobowego Chóru), by konflikt Kreon — Antygona uwspółcześnić i przełożyć irracjonalne elementy tragedii na język zrozumiałych dla współczesnego widza i bliskich mu konfliktów. I subiektywny stosunek pisarza do Kreona (znajdujący zresztą uzasadnienie w tym, co nam o Kreonie przekazała mitologia) i w jeszcze większym stopniu widzenie tej postaci przez wykonawcę roli Kreona, Jana Świderskiego (wielka kreacja!), i wreszcie niezbyt trafna obsada Antygony (gra ją Halina Mikołajska) spowodowały, że sympatie widza, znającego „Antygone“ Sofoklesa, które na początku sztuki są zdecydowanie po stronie Antygony, w miarę rozwoju akcji przesuwają się coraz bardziej na Kreona. Antygona Anouilh'a (a może tylko Mikołajskiej) nie potrafi przeciwstawić wszystkim politycznym a również i ludzkim racjom wuja równowagę chociażby te racje siły moralnej. Zamiast tej siły pozostaje w końcowych scenach sztuki już tylko — żalony upór. Nie rozumiemy takiego bohaterstwa takiej właśnie Antygony, nie wzrusza nas jej ofiara, chociaż jest to ofiara złożona w imię tych najwyższych wartości, które w cywilizacyjnym i kulturalnym rozwoju ludzkości na pewno bardzo liczą się, niż arcysłuszne racje Kreona.

Jest zresztą sporo w tym winy samego autora. Zbyt częste wejścia komentatora (bardzo dobry Maciej Maciejewski), który nie pozwala widzowi na samodzielne przeżywanie intelektualne i emocjonalne sztuki, a przede wszystkim słabą dramatyzację jej części drugiej (po czołowym dramatycznym dialogu Kreon — Antygona i wyprowadzeniu przez strażników Antygony, dalsze sceny są rozwlekłe i nużące, napięcie dramatyczne opada, wszystko zostało już powiedziane, tragedia się dokonała) — te właśnie słabsze strony sztuki rzutują ujemnie przede wszystkim na postać Antygony.

„Antygona“ grana jest bez dekoracji, przy niezbędnych tylko rekwizytach. Ciekawie rozwiązał scenograf Andrzej Sadowski sprawę kostiumów. Początkowo zaskakują one pomieszaniem stylów i epok. W miarę rozwoju akcji i coraz wyraźniejszego rysowania się postaci sprawa się wyjaśnia. Otóż autor nie umiejętności sztuki w jakiejś wyraźnej epoce, niektóre tylko szczegóły dialogu (barasachy, współczesne pojęcia itp.) wskazują, że klasyczna tragedia przeżyła we współczesności. Scenograf ubrał poszczególne postaci w zależności od ich funkcji w sztuce, od ich zindywidualizowanych charakterów. Rozwiązanie ciekawe i chyba słuszne. Dramatycznym elementem sztuki, współgrającym z tekstem, jest też prostokątna przestrzeń w tyle sceny, o różnym natężeniu światła w zależności od dziającej się akcji.

Obok scenografii współgrała też znakomicie ze sztuką muzyka Zbigniewa Turskiego, nasycając dramatycznie jej puste miejsca.

STEFAN POLANICA

Jan Anouilh — „Antygona“, Przel. Zbigniew Stolarek. Premiera w Teatrze Dramatycznym (Sala R) 10 lutego 1958 r. Reżyseria — Jerzy Rakowiecki, scenografia — Andrzej Sadowski, muzyka — Zbigniew Turski.